

Samoloty US Army zabiły ponad 30 cywilów

4 listopada 2016

Uderzenie z powietrza miało pomóc sojuszniczej armii pokonać talibów – zamiast tego zabiło ponad 30 afgańskich kobiet i dzieci. Amerykański Sekretarz Obrony już nawet nie przeprasza.

Lotnictwo USA po raz kolejny w Afganistanie popełniło "tragiczny błąd". Samoloty zostały wezwane na pomoc oddziałowi amerykańskiej piechoty i żołnierzy afgańskich, którzy w pobliżu wsi Buz Kandahari w prowincji Kunduz walczyli z talibami. Zamiast zrzucić bomby na pozycje uzbrojonych przeciwników, Amerykanie ostrzelali wioskę. Jak poinformował gubernator Kunduz Asadullah Amarchil, zginęło trzydzieścioro cywilów, przede wszystkim kobiety i dzieci. Ponad dziesięć osób, także w żaden sposób niezwiązanych z oddziałem islamskich fundamentalistów, odniosło rany. Zrozpaczeni bliscy ofiar wyruszyli do stolicy prowincji w manifestacji. Po drodze dołączali do nich kolejni oburzeni Afgańczycy.

Los mieszkańców północnoafgańskiej prowincji Kunduz jest nie do pozazdroszczenia. W 2015 r. talibowie zdołali na krótko opanować stolicę prowincji i chociaż zostali z niej wyparci, utrzymują kontrolę nad znaczną częścią sąsiadujących obszarów wiejskich. Śmierć cywilów, także dzieci, "przy okazji" walk żołnierzy z terrorystami zdarza się z przerażającą regularnością. W ubiegłym miesiącu drugi atak talibów na Kunduz został przez wojsko odparty z ogromnym trudem.

Sekretarz Obrony USA Ash Carter wyraził "głęboki smutek" nie z powodu śmierci kilkadziesiąt Afgańczyków, ale dlatego, że podczas walki z talibami zginęli dwaj Amerykanie. Zapewnił, że jego kraj "pomaga Afgańczykom zaprowadzić bezpieczeństwo, równocześnie zabezpieczając własną ojczyznę".

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu